

Z Dziennika Krystyny Jandy

30 kwietnia 2013 6:22

Mariana i Katarzyny - wszystkiego dobrego

Wczoraj skończyłam próby sytuacyjne do Mayday 2. Teraz zaczynamy próby bardziej szczegółowe. To trudny utwór, bardzo trudny. Żartów nie ma, dwa razy tyle komplikacji, co w pierwszym Mayday, i dwa razy tyle równoległych akcji. I to wszystko na dwie strony sceny w Och-Teatrze. Chwilami mózg mi się lasował od zastanawiania się, jak to pokazać w tempie, równoległe, selektywnie. Spojrzenia, rytmy, pointy... Chyba nigdy nie robiłam nic tak trudnego. Zupełnie inaczej skonstruowane niż Mayday pierwszy: gdzie indziej, w innych miejscach położony humor - tu wszystko bardziej oparte na charakterach, na typie reakcji na sytuację, mniej na akcji. Akcja już zupełnie absurdalna. No, ale to Cooney: mistrz nad mistrze. No nic. Mamy jeszcze 15 prób, bo w trakcie maja aktorzy mają dużo wyjazdów, ja także i gram co wieczór. Musimy zdążyć. Aktorzy już zdenerwowani. Artur Barciś, na którym wszystko się opiera, tym razem, w gorączce, proponuje klasztor, czyli zamknięcie w teatrze i pracę. Ale ja? Scena musi grać wieczorami. Zresztą, on sam ma innych zobowiązań najwięcej. No zobaczymy... Pozdrawiam. Uwielbiam to, uwielbiam... reżyserię fars uwielbiam. Tu trzeba naprawdę mieć w głowie poukładane... a dla aktorów to jazda totalna, trzeba być prawdziwym w przerysowaniu, mieć poczucie formy i gust, dobry gust, temperament, wyrazistość, trzeba świetnie mówić... zresztą - czego nie trzeba?... wszystko tu trzeba umieć. Zdumiewające, jak dużo zależy od wyrównanego poziomu mówienia, głośności mówienia, umiejętności dialogowania, od grania zespołowego, zespołowego prawdziwie - nic nie wolno zagrać na boku, kiedy kolega ma swoją sekundę, nie wolno odwrócić od niego uwagi. Wszyscy pracują na wszystkich, wszyscy patrzą i podpierają tego, który właśnie w tej chwili mówi lub gra ważną reakcję... nie ma mowy o egoizmach na scenie i gwiazdorzeniu, wykluczone. Zagrać niemożliwe. Pokazać wiarygodnie największą bzdurę! Kocham to. No, ale to jak u Tarantino i braci Coen, tylko bez krwi i pistoletów oraz bez przeklinania. Gramy w latach 80., bo Internet ma tu moc sprawczą. Boney M. jest naszą muzyką tym razem. Arek Kośmider robi scenografię, tak jak w Mayday pierwszym, Tomek Ossoliński kostiumy, jak i w Mayday pierwszym. Mamy młodzież w podwójnych obsadach, wszyscy są świetni, a uczą się podczas tych prób rzemiosła, aż miło. W pupach i w sercach im się pali! To lubię. Bez tego się nie da. Ja się śmieję na próbach. No, ale ja się zawsze śmieję najbardziej. Jestem niewątpliwie najlepszym widzem. Wdzięcznym. Radość i zabawa. Ciężka praca, obóz treningowy. Wychodzimy z prób jak zmory dyszące, ale szczęśliwi. Publiczność wchodzi po raz pierwszy 26 maja, na drugą próbę generalną. Miły czas... ale dużo jeszcze przed nami wysiłku. Cały długi weekend pracujemy, a Wam niech się święci 1. maja, a woda święcona niech leci z nieba. Zestarzałam się, mogę już czytać tylko komedie, grać i robić. Na wszystko inne szkoda mi nerwów i czasu. Napuszone dramaty i „ciągnięcie flaka”, jak to się brzydtko mówi, prucie się z trzewi - to brałam 40 lat, garściami. Teraz niech młodzi dają krew. Honorowi krwiodawcy.

www.krystynajanda.pl/dziennik